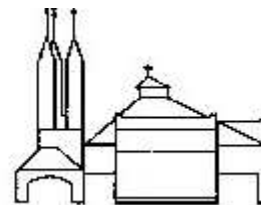
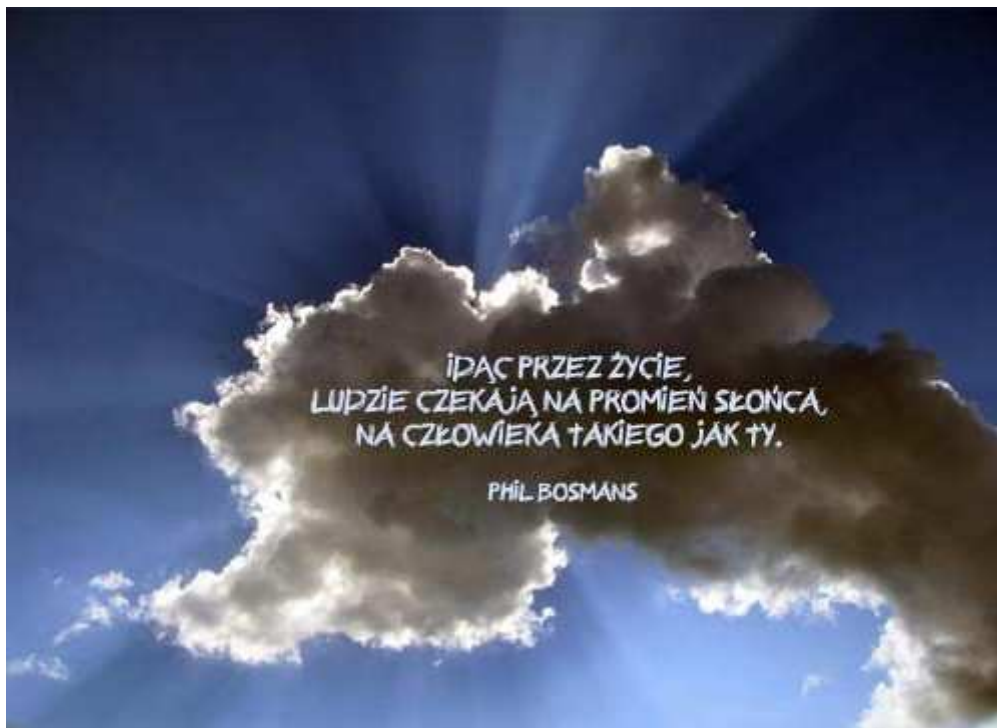




Na Skale



Nr 15(766) *Tygodnik Parafii Miłosierdzia Bożego na Os. Oficerskim w Krakowie* 14 kwietnia 2013



IDIĄC PRZEZ ŻYCIĘ,
LUDZIE CZEKAJĄ NA PROMIEN SŁOŃCA,
NA CZŁOWIEKA TAKIEGO JAK TY.

PHIL BOSMANS

**Wszehmogący, miłosierny Boże,
litość Twoja jest niewyczerpana.**

**I choć nędza jej duszy
jest ogromna tak jak morze
Okaż mi miłosierdzie Boże!**

**Wiekuiata Trójco, dobry Boże,
litość Twoja jest niepoliczona.**

**A więc ufam tak niezbitcie
Miłosierdzia Twego morze.
Okaż mi miłosierdzie Boże!**

**Wszehmoc miłosierdzia Twego, Panie
rozślawiona jest po świecie całym.**

**Niech wieczna cześć i chwała Twoja
nigdy nie ustanie.**

Okaż mi miłosierdzie, Panie!

**Okaż mi, Boże, miłosierdzie swoje,
według litości Serca Jezusowego.**

**Usłysz błagania i prośby moje,
okaż mi miłosierdzie Swoje!**

Skończył się 69. Tydzień Miłosierdzia, obchodzony pod hasłem „Wiara żywa uczynkami”.

W życiu Kościoła, oprócz liturgii i głoszenia Słowa, właśnie posługa miłości stanowi jedną z najważniejszych jego cech. „I nawet gdyby wspaniale działały różne organizacje i fundacje charytatywne, nikt nie może wyręczyć Kościoła w posłudze miłości. Miłość – caritas – zawsze będzie konieczna, również w najbardziej sprawiedliwej społeczności” – dodają. Biskupi zwracają też uwagę, że „z doświadczenia

Bożej miłości rodzi się pragnienie, by same-mu – na miarę swoich możliwości – okazy-wać miłosierdzie bliźnim”.

Rozpoczynająca tydzień Niedziela Miłosierdzia zwyczajowo jest również świętem kościelnej organizacji charytatywnej Caritas. Jej misja polega na autentycznej trosce o godność każdego człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci. To ogrom działań, wielki rozmach i szeroka fala najróżniejszej pomocy, udzielanej codziennie na wszystkich kontynentach, systematycznie i często bez żadnego rozgłosu. W ocenie biskupów, codzien-na, systematyczna i w cichości pełniona po-sługa pracowników i wolontariuszy sprawia, że Caritas cieszy się ogromnym autorytetem na całym świecie. Ogrom czynionego dobra zdumiewa i pokazuje troskę chrześcijan o wszystkich potrzebujących.

Episkopat zachęca też, aby w każdej parafii powstawały oddziały Caritas. „Mogą się one przyczynić do kształtowania postawy miłosierdzia i wychowywania w duchu autentycznej miłości bliźniego”.

Najpiękniejszy kwiat wśród Indian



Katarzyna Tekakwitha, nazywana również Lilią Mohawków urodziła się w 1656 r. w Osserneon (obecnie stan Nowy Jork). Jej matka była chrześcijanką z plemienia Algonkinów, natomiast ojciec niechrześcijańskim Mohawkim. Kiedy miała cztery lata, została osierocona w czasie epidemii czarnej ospy. Zmarli jej rodzice i brat. Ona przeżyła z bliźniami na twarzy i uszkodzonym wzrokiem. Adoptował ją wuj. Na pamiątkę po matce pozostał jej różaniec.

Pewnego dnia do jej wioski dotarli misjonarze, ojcowie Bruyas, Fremin i Perron, jezuici. Zaczęli nauczać o Ewangelii. Wtedy Katarzyna przypomniała sobie o Bogu, którego pamiętała ze słów swojej matki. Przyjęła wiarę z wielkim entuzjazmem. Dnia 18 IV 1676 r., w Niedzielę Wielkanocną, francuski jezuita o. Jacques de Lamberville ochrzcił ją, nadając jej imię Katarzyna (w wersji indiańskiej Kateri), na cześć św. Katarzyny ze Sieny.

Indiańska dziewczyna stała się nieustraszoną chrześcijanką, chociaż była obiektem narastającej pogardy i kpin niechrześcijańskiej ludności ze swojej wioski. Szydzono z jej nawrócenia i niechęci do zawarcia małżeństwa, bowiem jako trzynastoletka - zgodnie ze zwyczajem plemienia - przedstawiona pewnemu chłopcu jako jego przyszła żona odmówiła mu, mówiąc, że chce swoje życie poświęcić Bogu. Z powodu odmowy pracy w niedzielę nie dawano jej przez cały dzień nic do jedzenia. Oskarżono ją także o sprawowanie czarów i swobodę seksualną... Ale to nie osłabiło jej wiary.

Pewnego dnia młody wojownik postanowił przestraszyć Katarzynę i nakłonić ją do porzucenia wiary. Ozdobiony barwami wojennymi, podniósł maczugę i zamachnął się, tak jakby chciał ją zabić. Choć dziewczyna myślała, że wkrótce umrze, zamknęła oczy i nie poruszyła się z miejsca, a wojownik opuścił maczugę i odszedł. Po pewnym czasie jednak Katarzyna musiała

uciekać pod osłoną nocy ze swojej rodzinnej wioski. W trudnych warunkach, w towarzystwie swego szwagra oraz kilku innych Indian z plemienia Huronów, którzy przybyli po nią, pokonała prawie 200 mil (ponad 360 km), podróżując przeważnie szlakami wodnymi, bo lasy były zbyt niedostępne, żeby się przez nie przedzierać. Po około dwóch tygodniach dotarła do wioski Sault St. Louis (okolice dzisiejszego Montrealu) i zamieszkała w chacie Anastazji Tegenhatsihonga, chrześcijanki pochodzenia indiańskiego.

Tam w Boże Narodzenie 1677 r. przyjęła I Komunię Świętą, a w 1679 r., w święto Zwiastowania Pańskiego, złożyła ślub czystości, zrywając z dotychczasową tradycją jej plemienia. Ofiarowała się również Matce Najświętszej jako Jej córka. Zasłynęła z pobożności i prostoty. Odmawiała bardzo chętnie modlitwę różańcową (różaniec nosiła na szyi), praktykowała liczne umartwienia, z biczowaniem włącznie.

Katarzyna swoje dalsze życie poświęciła nauczaniu dzieci modlitwy i opiece nad starszymi i chorymi. Robiła małe krzyżyki, wieszła je na drzewach lub rozdawała Indianom. Zbudowała też małą kapliczkę. Odznaczała się szczególnym nabożeństwem do Najświętszego Sakramentu i Krzyża Pana Jezusa. Wraz z innymi chrześcijankami z wioski założyła stowarzyszenie pobożnych niewiast. Z opowiadań misjonarzy słyszała o zakonach i bardzo pragnęła żyć takim duchem. W końcu popadła w chorobę, która miała bardzo bolesny przebieg. Ciągłe bóle brzucha i wysoka gorączka wycieńczyły ją. Dwa miesiące przed śmiercią nie mogła w ogóle się poruszać, a każdy najmniejszy nawet ruch sprawiał jej ogromną trudność i ból.

Zmarła w Wielkim Tygodniu 17 IV 1680 r. zaopatrzona sakramentami, na rękach jej najbliższej przyjaciółki Marii-Teresy Tegaiguenta i w otoczeniu wiernych, których zapewniła, że jak będzie w raju, będzie się za nich modlić. Jej ostatnie słowa

przed śmiercią to: Jezu, Maryjo, kocham Was. Ci, którzy byli przy jej śmierci mówili, że krótko po tym, jak odeszła do Pana, znaki przebytej w dzieciństwie ospy zupełnie znikły, a sama twarz stała się promienna.

Do grobu Katarzyny chętnie pielgrzymowali chrześcijańscy Indianie i francuscy koloniści, a wiele cudów i uzdrowień zaraz po jej śmierci przypisano właśnie jej wstawiennictwu.

Kateri Tekakwitha jest najpiękniejszym kwiatkiem, który zakwitł wśród Indian - możemy przeczytać na marmurowym sarkofagu, w którym spoczywają jej doczesne szczątki w kościele pw. Franciszka Xawerego w Kahnawake w pobliżu Montrealu, w Kanadzie. Była pierwszą Indianką - chrześcijanką z Ameryki Północnej, wobec której rozpoczęto proces beatyfikacyjny; było to za pontyfikatu papieża Leona XIII w 1884 r. Dnia 3 I 1943 r. Pius XII ogłosił, że córkę wodza Mohawków można nazywać sługą Bożą. Beatyfikował ją 22 VI 1980 r. Jan Paweł II, a Benedykt XVI dnia 21 X 2012 r. w Rzymie dokonał jej kanonizacji. Jej wspomnienie liturgiczne obchodzone jest w Kościele katolickim 17 kwietnia, a w USA 14 lipca.

Święta Indianka jest przedstawiana z lilią w ręku (symbol czystości), z krzyżem (wyraz miłości do Chrystusa) i żółwem (znak jej klanu). Jest czczona w Kościele katolickim jako opiekunka ekologii, przyrody i środowiska naturalnego. Jest także patronką wygnańców, sierot oraz ludzi wyśmiewanych z powodu ich pobożności.

o. Marek Mularczyk OMI,
za: "Posłaniec SJ" kwiecień 2013



Co jeszcze mogę zrobić dla Kościoła, co jeszcze mogę zrobić dla Polski?

Opowieść o ks. prałacie Zdzisławie Jastrzębcu – Peszkowskim

*Moje życie – to jedno wielkie zdumienie
nad wielkością miłosierdzia Boga.*

Zarówno tytuł jak i motto tej opowieści zostały zaczerpnięte z wypowiedzi jej bohatera – ks. prałata Zdzisława Jastrzębca – Peszkowskiego. Słowa te są nad wyraz wymowne i wiernie oddają Jego ideały. Należy do grona tych wielkich, szlachetnych Polaków, dla których Bóg – Honor – Ojczyzna – to nie tylko piękne wezwanie z narodowych sztandarów, ale sens życia urzeczywistniony dzień po dniu, niezależnie od dramatycznych okoliczności.

Kim był ks. Peszkowski? Najpierw synem zamożnej szlacheckiej rodziny, pieczętującej się herbem Jastrzębiec. Jego rodzice - Maria z d. Kudelska i Zygmunt Peszkowski mieszkali w Sanoku i tam prowadzili cieszącą się powodzeniem cukiernię. W Sanoku 13 sierpnia 1918 r. przyszedł na świat jako drugie dziecko chłopiec, któremu na chrzcie dano imiona Zdzisław Aleksander. Swoją drogą Sanok, a szerzej – Ziemia Sanocka – to szczęśliwy zakątek Polski. Tam (w Samym Sanoku) urodził się św. Zygmunt Gorazdowski. Ziemia Sanocka wydała m.in. św. Andrzeja Bobolę, wielkiego polskiego uczonego i poetę czasów Odrodzenia, abpa Grzegorza z Sanoka i kisécia polskich poetów abpa Ignacego Krasickiego.

Wróćmy jednak do losów Zdzisława Peszkowskiego. Wychowywany w religijnej i patriotycznej rodzinie, pobierający nauki w tak sławnych szkołach jak Chyrów bardzo szybko odkrywał to, co stało się miłością jego życia. Jako 10-letni chłopiec pod Krzyżem powstańczym złożył przyrzeczenie harcerskie. Konsekwentnie zdobywał stopnie i sprawności harcerskie. Harcerska idea służby Bogu i Ojczyźnie stanowiła dla niego drogowskaz całego życia. Harcerstwu poświęcił też swój talent wychowawczy i całą energię. Prowadził drużyny zuchowe, organizował drużyny harcerskie wszędzie, gdzie rzuciły go burzliwe losy: najpierw w wolnej Ojczyźnie, wśród dzieci polskich na Bliskim Wschodzie po wyjściu z Armii Andersa z nieludzkiej ziemi, na emigracji, a także w kraju, gdy już mógł do Polski powrócić. Do końca życia nosił Krzyż Harcerski.

Harcerskie wychowanie niewątpliwie wpłynęło na decyzję podjęcia nauki w



uczelnii wojskowej. Ukończył Szkołę Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu jako podporucznik. Niedługo wojskowe umiejętności i siłę charakteru 21-letniego podporucznika próbie poddała okrutna wojna. Jako dowódca oddziału bronił wschodnich granic Rzeczypospolitej przed sowiecką nawałą. Niedługo mogła trwać ta obrona – 29 września dostał się do sowieckiej niewoli. Początkowo przetrzymywany był w siedzibie Puzynów i Ogińskich. Tam spotkał sławnego polskiego malarza Wlastimila Hofmana, wielkiego patriotę. Jemu powierzył jako depozyt pieniądze przeznaczone dla żołnierzy, aby nie stały się łupem okupantów.

W dniu 1 listopada 1939 roku rozpoczęła się dla Zdzisława Peszkowskiego kozielska rozdział życia. Trwał pół roku. Pół roku niepewności. Z Kozielska bowiem co jakiś czas wywożono transport jeńców w nieznanym kierunku i słuch po nich ginął. Ale ani niepewność losu, ani potworne warunki życia nie zgasiły energii i woli życia młodego człowieka. Jak sam wspomina, poczuł pasję uczenia się. Założył więc z pięcioma kolegami „kolchoz naukowy”. Żeby móc korzystać z wykładów największych sław naukowych, a nie brakowało ich wśród kozielskich jeńców, założyciele kolchozu zgłosili się do najcięższych prac porządkowych, wykonywanych nocą. W ten sposób mieli czas na naukę w ciągu dnia.

W Kozielsku – młody przecież Peszkowski – dostrzegł dramat innych młodych jeńców, wykorzenionych ze swej ziemi, zagubionych i przybitych tragicznym losem. Chciał im pomagać. Wtedy właśnie po raz pierwszy zrodziła się myśl o kapłaństwie. Uprzedzając dalsze losy, dopowiedzmy, że ostateczna decyzja zapadła w Lourdes 11 lutego 1949 r. Wróćmy do roku 1940: jeńiec Peszkowski na spotkanie swego losu wyruszył z Kozielska z ostatnim transportem 12 maja. Ten transport nie trafił już do Katynia, podobnie jak jeńcy z Ostaszkowa i Starobielska (łącznie 448 osób). Po zajęciu Francji przez Niemców sowieci wstrzymali egzekucje jeńców. Bóg dla naszego bohatera miał inny plan.

Dalsze losy naszego bohatera związały go z armią Andersa. Został dowódcą I Pułku Ułanów Krechowickich. Bojowy szlak prowadził przez Irak, Iran, Indie, Egipt, Syrię, Liban i Włochy. Na tym szlaku zdziwienie mogą budzić Indie. Otóż Druh „Rys” otrzymał zadanie kształcenia i wychowywania polskiej młodzieży. To zadanie zaprowadziło go do ośrodka Valivade w Indiach, gdzie młodzi Polacy znaleźli schronienie i możliwość edukacji.

Po wojnie Z. Peszkowski podjął studia, najpierw w Oxfordzie, a po powzięciu decyzji o poświęceniu się służbie kapłańskiej, w Seminarium Duchownym w Orchard Lake. Studiował również na Uniwersytecie Wisconsin w Detroit. Tam uzyskał tytuł doktora filozofii. Święcenia kapłańskie przyjął 5 czerwca 1954 r. Odtąd poświęcił się służbie Kościołowi, był m.in. profesorem w Seminarium św. św. Cyryla i Metodego. Od 1966 r. (millenium Chrztu Polski) prezesował Polish American Historical Association. Lepiej niż ktokolwiek rozumiał wartość pamięci historycznej dla wychowania Polaków na obczyźnie w duchu patriotyzmu i poczuciu tożsamości narodowej.

Jednak dziełem jego życia było przywrócenie światu prawdy o Katyniu, walka z kłamswem katyńskim, którego strzegły nie tylko namiestnicze władze w PRL, sowieccy okupanci, ale także państwa tzw. wolnego świata. W tej walce chodziło także, by zamordowanym przywrócić ludzką cześć przez należyty pochówek. To pragnienie po raz pierwszy udało się zrealizować 30 października 1988 r. Tego dnia ks. Zdzisław odprawił pod krzyżem katyńskim Mszę św. Przyrzekł, że nie spocznie, dopóki w tym miejscu nie stanie cmentarz wojskowy i Sanktuarium Bożego Miłosierdzia i Matki Bożej Pojednania. Jego wielką ideą było bowiem dojście przez prawdę do autentycznego pojednania narodów. Bóg sprawił, że dane było kustoszowi katyńskiej pamięci uczestniczyć w ekshumacji poległych. Brał do rąk każdą przestreloną czaszkę i błogosławił Różańcem poświęconym przez Jana Pawła II.

Realizując dzieło swego życia, ks. Peszkowski ściśle współpracował z Prymasem Tysiąclecia i Janem Pawłem II. Tytułowe pytanie skierował w liście do kard. Wyszyńskiego w 1957 r., gdy Prymas powrócił z internowania. Odpowiedzi Prymas udzielił w kazaniu do delegacji polonijnej. Ks. Peszkowski wrócił do Polski. Tu przygotowywał program Nowenny dla Ameryki. On też wydał w 11 tys. egzemplarzy Akt oddania i przez Toronto, Rzym dostarczył na Jasną Górę.



Ks. Prałat Peszkowski założył Fundację Głgota Wschodu. Był kapłanem Rodzin Katyńskich. Wiele publikował, upowszechniając prawdę o katyńskim ludobójstwie. Ale pisał nie tylko o Katyniu. Jest autorem pierwszej biografii Prymasa Tysiąclecia. Opracowywał też zbiory myśli kard. Wyszyńskiego. Znamy je pod tytułami: Kromka chleba, Bochen chleba i inne. Swe książki poświęcał także Janowi Pawłowi II. Wydał ich 12.

Oczywiście ks. Peszkowski zawsze był wiernym harcerskim obowiązkiem. Był honorowym Patronem Hufca ZHP Ziemi Sanockiej. Po 1989 r. ks. Peszkowski z troską obserwował to, co sam nazywał „karleniem” Polaków. To określenie sama usłyszałam z Jego ust podczas wielu rozmów o naszej Ojczyźnie o jej przyszłości. Mimo krytycznej oceny postaw rodaków w III RP, doceniał wszystko, co było szlachetne i chętnie popierał każde dobre przedsięwzięcie. Stanowczo przeciwstawiał się zniesławianiu dobrego imienia Polski. Był współzałożycielem Komitetu Dobrego Imienia Polski. Była to reakcja na nikczemną, kłamliwą książkę T. Grossa „Sąsiedzi”. W 2006 r. Sejm zgłosił kandydaturę ks. prał. Zdzisława Peszkowskiego do Pokojowej Nagrody Nobla.

Po nagrodę do Nieba wielkiego Polaka Bóg odwołał z ziemskiej pielgrzymki 8 października 2007 r. Pogrzeb odbył się 16 października. Miejscem spoczynku jest świątynia Opatrzności Bożej.

Barbara Niemiec

KATYŃSKI LAS

Księdzu Prałatowi Zdzisławowi Peszkowskiemu

Las, gdzie Matka Boska płacze
A droga tam wiedzie z daleka
Od kontynentów przez morza,
Przez różne podgwiezdne szlaki
I mgły łąz - jak wędrówne ptaki
I perełki modlitw tułacze.
Tam stanąłeś.

I kapłańską pełniąc ofiarę
Na tej ziemi Głgotą bolącej,
Kielkującej Polski odrodzeniem,
Rzekłeś Boże słowa przebaczenia -
Tak i nasze odpuść przewinienia -
Wszak wypiliśmy Ogrójca czarę.
I tam trwasz.

Otrzyj łyzy Patronko Żołnierzy,
Rozświeć las takim blaskiem łask
Iżby łuną rozbłyły po świecie!
Zatwardziały rozegrały serca
Wiodąc je do leśnego kobierca -
Do prochów Polskich Rycerzy
Wieczną pełniących Ci straż.



Malwina Z. Schwieters. Auckland, Nowa Zelandia

Redaguje Zespół Parafii Miłosierdzia Bożego, Kraków, ul. ks. Bpa. W. Bandurskiego 12, Kancelaria Parafialna (kontakt w godzinach urzędowania Kancelarii). Strona Parafii: www.oficerskie.info Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów oraz zmiany tytułów.

INTENCJE MSZY ŚW.

15.04.2013 - 21.04.2013

PONIEDZIAŁEK 15.04.2013

- 8.00 + Andrzej Tokarski
/od r. Janczuków/
18.00 1) + Kazimierz, Bernard
2) + Krystyna Wierchosławska –
2 r. śm.

WTOREK 16.04.2013

- 8.00
18.00 1) + Stanisław, Irena
2) O boże błóg. dla Wandy
Linczowskiej

ŚRODA 17.04.2013.

- 8.00 + Edward Jabłoński- /od Krystyny
i Jacka Krywulów/
18.00 NOWENNA DO MATKI BOŻEJ
NIEUSTAJĄCEJ POMOCY

CZWARTEK 18.04.2013.

- 8.00 + Waław Wojdyło – 37 r. śm.
18.00 1) + Joanna Golba – 3 r. śm.
2) + Bogdan Stolarski – 4 r. śm.

PIĄTEK 19.04.2013.

- 8.00
15.00 Msza św. w Godzinie Miłosierdzia
18.00 + Krzysztof Łopatka– 14 r. śm.

SOBOTA 20.04.2013

- 8.00 Z prośbą o zdrowie dla Krystyny
i Zofii
18.00 + Antoni, Irena Rudek, Grażyna
Rudek

NIEDZIELA 21.04.2013.

- 8.00 + Stanisław, Katarzyna, Romuald
i Władysława
9.30 + Zofia 8 r. śm, Stanisław 1 r. śm.
Nowak
11.00
12.00
13.00 + Jerzy – 1 r. śm. Krzysztof
18.00 + Bolesław Stefan w 105
r. urodzin



V Rok Wielkiej Nowenny Fatimskiej
EUCHARYSTYCZNY KLUCZ.
CUD NAD CUDAMI,
KTÓRY ZMIENIA WSZYSTKO.